

Ks. Piotr KACZMAREK

DLACZEGO PAN NIE BYŁ W OGNIU ? (1 KRL 18-19) BOŻE OBLICZE W JEZUSIE CHRYSZTUSIE A DOŚWIADCZENIE ADORACJI

Treść: 1. Dwa spotkania z Bogiem na górze Horeb. 2. Płonący Krzyż Chrystusa. 3. Spotkanie z Bogiem na adoracji. 4. Cisza rozpalona miłością serca Boga. 5. Zakończenie.

Słowa kluczowe: Jezus Chrystus, Boże objawienie, Boże Oblicze, adoracja Najświętszego Sakramentu.

Keywords: Jesus Christ, God's apparition, God's Face, Adoration, Blessed Sacrament.

„Zostawmy nasze błahostki.
Drewno, które płonie w ogniu, nie troszczy się o pejzaż.
My przebywamy w cudownym żarze”¹.

1. Dwa spotkania z Bogiem na górze Horeb

Nasze rozważanie, które sprowokuje postawienie pytania zawartego w tytule artykułu, chcemy zacząć od odwołania się do teofanicznego wydarzenia, które zostało opisane w 19 rozdziale Pierwszej Księgi Królewskiej (1 Krl 19, 9-14). Ten dość dobrze znany opis spotkania Boga z Eliaszem, wydaje się być osnuty aurą paradoksu. Oto Bóg, który jeszcze niedawno zrzucił ogień z nieba na ofiarę składaną przez proroka z Tiszbe, przychodzi teraz do niego w szmerze łagodnego powiewu. Bóg, który okazał swą moc w sposób niezwykle gwałtowny, objawia się teraz subtelnie i delikatnie. Wydaje się, że ten inny sposób samoobjawienia się Boga, nie jest po prostu jedną z możliwości, jaką Bóg wybrał, by spotkać się z człowiekiem. Inaczej mówiąc, nie bez znaczenia jest właśnie taki charakter teofanii, należy tu bowiem wskazać na zarysowujący się, a zamierzony przez Boga kontrast – wcześniej ogień, teraz szmer łagodnego powiewu – dwie różne teofanie, choć jeden i ten sam Bóg. Zapytajmy zatem – dlaczego Bóg objawia się w tak radykalnie inny sposób, dlaczego „Pan nie był w ogniu (1Krl 19, 12b)”¹? I drążąc problem jeszcze głębiej – co Bóg chciał o sobie powiedzieć podczas tego tajemniczego spotkania przed grotą przy górze Horeb? Spróbujmy poszukać odpowiedzi na te pytania, które nakierują nas na dalsze zagadnienia zawarte w temacie. Mamy jednocześnie świadomość, że w tak niewielkiej pracy, możemy jedynie zasygnalizować problem i zaproponować pewne ścieżki interpretacji tej głęboko duchowej sceny.

¹ M. DELBRËL, *Alecydusz. Prosty przewodnik dla prostych chrześcijan*, tłum. D. Salik, Kraków 2006, 138.

Wróćmy jednak najpierw do opisu niezwyklego pojedynku proroków, które miało miejsce na górze Karmel. To wydarzenie przybrało bardzo spektakularny charakter, zapewne dlatego, że miało się stać dla chwiejnego i niezdecydowanego ludu, czytelnym znakiem, że to właśnie Bóg Izraela jest Bogiem prawdziwym, a co za tym idzie Bogiem jedynym. Przy czym obecność innych bóstw w świadomości tamtejszych ludzi nie powinna dziwić, albowiem Ziemia Święta nosiła na sobie wpływy różnych religii, pochodzących zwłaszcza od tych narodów, które Izraelici zastali podbijając Palestynę jeszcze za czasów sędziego Jozuego. Dominacja Narodu Wybranego nie wypeniła kultów pogańskich, gdyż na terenie Ziemi Świętej ciągle zamieszkiwali Kananejczy², a także przybysze z krajów ościennych³.

Prorok Eliasz stanął zatem naprzeciw czterystu pięćdziesięciu proroków Baala. Wydarzenie to miało miejsce w IX wieku przed Chrystusem. Jeszcze w wieku VIII spotykano w Kanaanie także grupy proroków Jahwe, którzy w swoich obrzędach, bardzo często odwzorowywali zachowania proroków pogańskich. To naśladownictwo brało się z wzajemnego przenikania kultur i religii Kananejczyków i Hebrajczyków⁴. Duża liczba proroków Baala była także wynikiem prozelitycznej polityki królowej Izebel, która jako córka fenickiego władcy Sydonu, sprzyjała rozwojowi rodzimych kultów. Dodatkowo trzeba powiedzieć, że ludność z północy, podbita wcześniej przez króla Dawida, nie była zbyt stała w swym religijnym ukierunkowaniu, stąd podatna była na rozmaite obce wpływy. Baal był dla Kananejczyków bogiem burz i deszczu. A zatem to on, jak wierzący, miał zapewniać żyzność ziemi oraz płodność ludziom i zwierzętom. Hebrajczycy zastali kult Baala, który czczony był w Kanaanie od niepamiętnych czasów. Obok Baala, w panteonie miejscowych bóstw, oddawano cześć także jego małżonce, bogini Astarte. Religia Kananejczyków wydawała się atrakcyjna dla Hebrajczyków, albowiem obraz Jahwe zacierał się w ich umysłach i pamięci, jako obraz przeszłości, która już dawno przestała mieć wpływ na rzeczywistość. Z kolei ci spośród wyznawców Jahwe, którzy chcieli zachować wierność swojej religii, rozpamiętywali zbawcze dzieła Jahwe, ale jednocześnie oddawali cześć Baalowi i innym bóstwom kananejskim, czując, że to oni są panami tej ziemi i jedynie oni mogą zapewnić upragniony przez ludzi dobrobyt.

Warunki pojedynku określił Eliasz i były one bardzo proste. Zarówno prorocy Baala, jak i sam Eliasz, mieli swemu Bogu składać cielca w ofierze całopalnej. Należało go porąbać i położyć na drwach na ołtarzu. Żadna ze stron nie mogła jednak własnoręcznie podłożyć ognia, miał to zrobić za nich Bóg, którego będą wzywać swymi mo-

² Wpływy religijno-kulturowe Kananejczyków osłabły dopiero w okresie nowosyryjskim, a ustały za czasów babilońskich. Oddziaływanie Kananejczyków w późniejszym czasie było marginalne, choć jeszcze za czasów Jezusa słyszymy, że są wzmiankowani. Można tu przytoczyć fragment, kiedy Jezus rozmawia z kobietą kananejską (Mt 15,21-28).

³ Aby prześledzić lokalizację i zakres wpływów różnych narodów i kultur na obszarze Ziemi Świętej, warto zapoznać się z: W. CHROSTOWSKI, *Czyja Ziemia Święta – panorama historyczna*, Warszawa 2010.

⁴ Anna Świderkówna przytacza tu tekst z Księgi Samuela, gdzie znajdujemy świadectwo o wspomnianej praktyce. Oto Samuel mówi do Saula, że przybywszy do Gibe, spotka on tam „gromadę proroków zstępujących z wyżyny. Będą mieli z sobą harfy, flety, bębny i cytry, a sami będą w prorockim uniesieniu. Ciebie też opanuje duch Pański i będziesz prorokował wraz z nimi, i staniesz się innym człowiekiem” (1Sm 10, 5-6) (A. ŚWIDERKÓWNA, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 1994, 106).

dłitwami. Ofiara, która spłonie mocą Bożą, stanie się znakiem prawdziwości Baala lub Jahwe. Pamiętamy, że wysiłki proroków Baala speszły na niczym, nie udało im się ściągnąć gromu na swoją ofiarę; ich zabiegi ściągnęły natomiast na nich szyderstwo ze strony Eliasza, który wyśmiewał głuchotę Baala i nieporadność jego sług. Gdy przyszedł czas na proroka z Tiszbe, wszyscy zgromadzili się wokół niego. Zanim Eliaz złożył swoją ofiarę, naprawił ołtarz Jahwe i wykopał wokół niego rów o pojemności około 30 litrów. Następnie odpowiednio opatrzonego cielca położył na drwach ołtarzowych. Potem kazał trzykrotnie oblać ofiarę wodą, tak że przygotowany wcześniej rów zapełnił się wodą. Nie było teraz mowy o umyślnym, albo choćby przypadkowym zaproszeniu ognia ludzką ręką. Modlitwa Eliasza nie trwała długo. Wnet spadł z nieba ogień i strawił nie tylko ofiarę, ale wypalił również doszczętnie całe miejsce, na którym złożono żertwę. Lud zatem otrzymał wyraźny znak. To Bóg Izraela dowiódł, że jest prawdziwy, że jest Bogiem jedynym. Świadkowie całej tej sceny upadli na twarz, by oddać cześć Jahwe, który upomniał się o swoją chwałę. To jednak nie koniec wydarzeń, akcja ani na chwilę nie zwalnia tempa. Eliaz dokonawszy Bożą mocą cudu, wezwał rozgorączkowany i oszołomiony tłum, aby chwycił proroków Baala. Wyzwanie rzucone prorokom przez Eliasza, zakończyło się dla nich bardzo dramatycznie. Oto sprowadzono ich nad potok Kiszon i tam wymordowano. Ten krwawy czyn wydaje się kontynuacją pojedynku proroków, który został zapoczątkowany na górze Karmel i jawi się jako naturalna konsekwencja biegu wydarzeń zgodnych z wolą Bożą. Czy jednak czyn ten spodobał się Bogu? Za chwilę wrócimy do tego pytania. Na razie można powiedzieć, że cała historia nie skończyła się nad potokiem Kiszon, Eliaz bowiem musiał wkrótce ratować się ucieczką, albowiem za swój czyn był ścigany przez królową Izebel. I oto po czterdziestu dniach wędrówki, Eliaz wszedł do groty pod górą Horeb, groty, z której Boży głos wezwie go na spotkanie.

Bezpośrednią teofanię Boga poprzedziły szalejące żywioły. Boga nie było w gwałtownej wichurze rozwalającej góry i druzgocącej skały; nie przyszedł także w trzęsieniu ziemi; Pan nie był także w ogniu. Bóg pokazał, że nie należy łączyć Go z wyobrażeniami Baala, Bóg nie kryje się w żadnym z żywiołów, przebywa w odrębnym królestwie. Jak pisze Karen Armstrong: „Można go doznać w ledwo słyszalnym poszumie wietrzyka, w paradoksie dźwięcznej ciszy”⁵. Eliaz otrzymał swoją odpowiedź. Uciekającemu przed prześladowaniem, podłamanemu duchowo prorokowi, Bóg ukazał Swoje Oblicze. Jest to Oblicze pełne pokoju i ciszy, dalekie od trzasku ognistej pożogi, którą wywołać może ludzka ręka wyposażona w oręż.

Dlaczego jednak Bóg wybrał taką drogę, czy ogień nigdy nie był znakiem Bożego objawienia? Zajrzyjmy do trzeciego rozdziału Księgi Wyjścia: „Gdy Mojżesz pasał owce swego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, zaprowadził pewnego razu owce w głąb pustyni i przyszedł do Bożej góry Horeb. Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego” (Wj 3, 1-2). Wspomniany „Anioł Pana” to sam Jahwe, który podczas rozmowy z Mojżeszem wyjawia mu swoje Imię. Bóg objawił się w ogniu, pod górą Horeb, przy której za około 400 lat spotka się z Eliazem. Tych powiązań Eliasza z Mojże-

⁵ K. ARMSTRONG, *Historia Boga. 4000 lat dziejów Boga w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, tłum. B. Cendrowska, Warszawa 1996, 51.

szem jest znacznie więcej. Oto prorok z Tiszbe wędrował do Bożej góry Horeb przez czterdzieści dni i nocy. Jest tutaj zawarta jasna aluzja do czterdziestoletniej wędrówki Narodu Wybranego pod wodzą Mojżesza do Ziemi Obiecanej. Mojżesz przebywał także przez czterdzieści dni i nocy na górze Synaj, zanim otrzymał od Boga dekalog.

Patrząc na obie teofanie na górze Horeb, wydaje się, że mamy tu do czynienia ze sprzecznością, jakąś niekonsekwencją. Jak to się dzieje, że w jednym objawieniu Bogu towarzyszy ogień, a w innym Bóg wyraźnie ognia się „wyrzeka”? Dopiero ukazanie całego kontekstu wydarzeń poprzedzających rozmowę Boga z Eliaszem, przybliży nas do odpowiedzi, dlatego za chwilę zrozumiemy czemu potrzebny był tak szczegółowy opis pojedynku z prorokami Baala. Elias, który słynął z gwałtowności⁶, prorok, którego symbolem był płonący ogień, który „żarliwością rozpalił się o chwałę Pana, Boga Zastępów” (1Krl 19, 10), został upomniany przez Boga. Dopóki prorok bronił prawdziwej wiary metodami, które nie niosły śmierci (ogień spuszczone przez Boga zniszczył tylko ofiarę, ołtarz i rów, ale nikogo nie zabił), dopóty Bóg pochwalał gorliwość i żar serca Eliasza, ale gdy ten chwycił za miecz i wymordował kilkuset ludzi, Bóg pokazał, że to nie było Jego wolą. W tym właśnie kluczu interpretuje scenę teofanii przed grotą góry Horeb ks. Tomasz Jelonek: „Cała scena wyraża naganę skierowaną do Eliasza, który zbyt ufał własnej gorliwości i pracy, zapominając, że Bóg ma własne sposoby obrony swojej czci. Działanie Boga cechuje łagodność i spokój, podczas gdy prorok posłużył się przemocą. Gwałt i siła nie dały jednak rezultatów”⁷. Bóg nie opuszcza swojego proroka, ale pokazuje mu wyraźnie, że rozlew krwi nie jest po Jego myśli.

Wróćmy jeszcze na chwilę do objawienia z Księgi Wyjścia. Czy Bóg przychodzący do Mojżesza w płonącym krzewie nie okazywał swej siły i niszczącej mocy? Jahwe wybrał wprawdzie ogień, który z natury swojej pali i niszczy, ale tutaj prawa natury zostały przez Stwórcę zawieszane, gdyż: „krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego” (Wj 3, 2). Można powiedzieć, że obecność Boża może być gwałtowna, może palić jak ogień, ale nigdy nie jest niszczycielska. Bóg potrafi okazać Swą moc, ale nie po to, by zabijać. I jak się wydaje, taką odpowiedź otrzymał Elias. Bóg przyjdzie do Eliasza jeszcze raz w znaku ognia, ognia, który nie będzie zabójczy, ale stanie się zapowiedzią wiecznego życia. Tak czytamy w Drugiej Księdze Królewskiej: „Podczas, gdy oni szli i rozmawiali [Elias i Elizeusz – przyp. PK], oto zjawił się wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi i rozdzielił obydwóch, a Eliasz wśród wichru wstąpił do niebios” (2Krl 2, 11).

2. Płonący Krzyż Chrystusa

Jak jednak powyższe rozważania łączą się z drugą częścią tematu tego artykułu i dlaczego chcemy omawianym wydarzeniom nadać perspektywę chrystologiczną? Może się bowiem wydawać, że mamy tu do czynienia z jakimś interpretacyjnym nadużyciem. Nic bardziej błędnego. Odczytywanie obrazów biblijnych Starego Testamentu, jako typów i zapowiedzi, które znajdują swoje wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa, należą do praktyki, która głęboko zakorzeniła się w tradycji chrześcijańskiej egzegezy,

⁶ Księga Mądrości Syracha tak opisuje proroka z Tiszbe: „Następnie powstał Elias, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia” (Syr 48, 1).

⁷ T. JELONEK, *Wędrówki biblijne*, Kraków 2004, 131.

o czym mówi Katechizm⁸, a co także niedawno przypomniał papież Benedykt XVI⁹. Mając zatem świadomość, że chrystologiczny kierunek interpretacji wydarzeń biblijnych jest kierunkiem właściwym, spróbujemy właśnie w takim kluczu przyjrzeć się wydarzeniom, które stały się doświadczeniem wspomnianych wielkich postaci Starego Testamentu: Mojżesza i Eliasza. W podanych propozycjach winna nam oczywiście towarzyszyć badawcza ostrożność, dlatego wypada zastrzec, że podana niżej propozycja jest tylko jedną z możliwych interpretacji.

Pozostaje zatem chrystologiczny element tematu artykułu. Dlaczego pytamy o Boże oblicze w Jezusie Chrystusie? Potwierdzenie istoty tych poszukiwań odnajdujemy w dialogu Filipa z samym Zbawicielem: „»Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy«. Odpowiedział mu Jezus: »Filipie tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca«” (J 14, 8-9). Szukając zatem Bożego Oblicza, musimy zwrócić się ku Chrystusowi, to On może dać nam odpowiedź. Spotkanie z Chrystusem zachęca do poszukiwania Bożego Oblicza, do podążania za Bogiem, który nie jest bezimienny, bezpostaciowy, który nie jest jakąś anonimową energią wszechświata, ale który ma Swoją Twarz.

Pojedynek Eliasza z prorokami Baala sprowokowany był między innymi tym, że ludzie pragnęli mieć jasne wyobrażenie swojego Boga, chcieli widzieć Jego Oblicze. W tym sensie otwierali się łatwiej na taką religię, która pozwalała czcić konkretny wizerunek bóstwa. Tak było z kultem Baala i innych bogów. Człowiek chciał wiedzieć jak jego bóg wygląda, aby mógł na niego patrzeć, aby mógł osiąść jakieś jego wyobrażenie. Stąd pojawiały się rozmaite posągi, stele czy słupy, które stawały się przedmiotem kultu, także w Ziemi Świętej. Przy tych przedmiotach wznoszono swoje modlitwy, składano ofiary, celebrowano różne święta, wokół nich organizowało się życie religijne danej wspólnoty.

Jak mogliśmy się już przekonać, tendencja do tworzenia wyobrażeń Boga nie była obca członkom Narodu Wybranego. Pamiętamy także inne wydarzenie, a mianowicie wyjście z Egiptu, po którym to wydarzeniu Izrael, uwolniony przez Boga z niewoli, ruszył ku Ziemi Obiecanej pod przewodnictwem Mojżesza. Po wielu perypetiach dotarli do Synaju, gdzie Bóg miał dać im przykazania na znak przymierza. Mojżesz wspiął się na górę, by rozmawiać z Jahwe. Jednak czas oczekiwania na Mojżesza się wydłużał, lud stawał się coraz bardziej niecierpliwy. W pewnym momencie zaczęto

⁸ „Kościół już w czasach apostołskich, a potem nieustannie w swojej Tradycji, wyjaśniał jedność planu Bożego w dwóch Testamentach za pośrednictwem typologii. Rozpoznaje ona w dziełach Bożych Starego Testamentu figury tego, czego Bóg dokonał w pełni czasów w Osobie swego wcielonego Syna” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 128).

⁹ Papież pisze między innymi: „Tak więc chrześcijanie czytają Stary Testament w świetle Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał” (BENEDYKT XVI, *Posynodalna Adhortacja Apostolska „Verbum Domini”*, Watykan 2010, nr 41). O typologii chrystologicznej wspomina także jeden z ojców synodalnych, który brał udział w przygotowaniu *Propositio* dla papieża Benedykta XVI, ks. Waldemar Chrostowski: „Najtrafniejszym kluczem do spojrzenia na księgi święte Starego i Nowego Testamentu jest klucz chrystologiczny: celem czytania i objaśniania Pisma Świętego jest wszechstronne poznawanie osoby Jezusa i wyznaczenie wiary w Niego. Tak pojmowana egzegeza chrześcijańska respektuje i rozwija podejście wyraźnie obecne w Nowym Testamencie. Byłoby dziwne i nienaturalne, gdybyśmy jako wyznawcy Jezusa Chrystusa, postrzegali Biblię inaczej, to znaczy czytali ją bez Niego albo wbrew Niemu” (W. CHROSTOWSKI, *Bóg, Biblia, Mesjasz*, Warszawa 2007, 187).

domagać się od Aarona, by uczynił złotego cielca, który będzie wyobrażał Boga Jahwe (por. Wj 32-33). Aaron pod presją Narodu Wybranego zbudował cielca. Urządzono święto i zaczęto się bawić, oddając posagowi cześć boską. Sam Jahwe mówił wtedy do Mojżesza: „Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca ulanego z metalu i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary, mówiąc: »Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej«” (Wj 32, 8). Mimo że Lud Wybrany rozumiał potem swój grzech, tendencja do odstępstw bałwochwalczych pozostała. Król Izraelski Jeroboam budując ponad 300 lat później konkurencyjne dla Jerozolimy sanktuarium w Dan i Betel, uczynił posągi Jahwe właśnie w kształcie cielca (por. 1Krl 12, 28n).

Objawienie się Boga, który jest Duchem, było niesłyszana nowością w świecie semickich kultur. Wszystkie ludy ościenne miały swoich bogów, których przedstawienia stały w świątyniach. Wiara w Boga, którego nie widać, wydawała się oparciem na czymś bardzo chwiejnym, mglistym i niejednoznacznym. Presja sąsiednich kultur była bardzo duża. Ale na przekór temu Bóg objawił się Mojżeszowi tak inny od ludzkich wyobrażeń. Aby chronić się przed wpływami innych narodów i religii, zakaz czynienia podobizny Boga był w Izraelu bardzo wyraźny, a naruszenie tego przepisu obwarowane było surowymi karami.

Trzeba jednak powiedzieć, że wprawdzie Bóg Izraela nie miał swojego obrazu, który można by wyrzeźbić w kamieniu czy jakoś odrysować, ale nie można powiedzieć, że Bóg nie miał oblicza. Człowiek, który jest bytem duchowo-cieleśnym, ma głęboko wyryte w sercu pragnienie oglądania Boga, człowiek zwykle deklaruował potrzebę posiadania pewnych wyobrażeń, możliwości dotyku, jakiejś namacalnej obecności, by móc budować relację. To zresztą należy do soteriologicznej obietnicy – zbawieni będą oglądać Boga twarzą w twarz, ich przyszłe szczęście ma polegać na oglądaniu Boga.

Pismo Święte wychodziło naprzeciw takim pragnieniom i oczekiwaniom. Z jednej strony Bóg był przedstawiany jako ten, którego wyobrażeń nie można było wykonywać. Z drugiej jednak strony w opisie Pana Boga, posługiwano się często antropomorfizmem (przypisywanie Bogu cech ludzkich): do Boga można przyłgnąć, pojawia się termin „Boża Prawica”, Bóg widzi, słyszy, itp. Używano też antropopatyzmów (przypisywanie Bogu ludzkich emocji): Bóg się zasmucił, Bóg jest Bogiem zazdrosnym, Bóg się gniewa itd. Niezwykle istotny wydaje się w tym kontekście fragment z Księgi Powtórzonego Prawa: „Za Panem Bogiem waszym idźcie i Jego czcicie i Jego przykazania zachowujcie i Jego głosu słuchajcie i Jemu służcie i do niego przyłgnijcie” (Pwt 13, 5).

Najważniejsze jest tu ostatnie słowo: „przyłgnijcie”. Hebrajskie *dābag* znaczy: obejmować, ścisnąć, a nawet całować. A zatem związek z Bogiem ma tu wymiar cielesny. Przekaz tego wersetu jest następujący: „Wypełniaj Boże przykazania, a w ten sposób przyłgniesz do Boga”. W tym sensie słuchanie przykazań jest miłosnym objęciem Boga. Jest w tym obecna pewna intuicja, ale jeszcze nie zapowiedź, tajemnicy Wcieleń, zrealizowanej później w Jezusie Chrystusie. Zauważamy przy tym, jak Pan Bóg powoli przygotowywał ludzi do przyjęcia tej wielkiej tajemnicy chrześcijańskiego *credo*. Teraz może łatwiej zrozumieć specyficzny charakter języka i obrazów księgi biblijnej Pieśń nad pieśniami, gdzie wierność Bogu jest opisana w metaforze miłości małżonków.

Pan Jezus był prawdziwym Bogiem, ale też prawdziwym człowiekiem: jadł, pił, cierpiał, pocił się, odczuwał strach, płakał, wygłaszał mowy, rozmawiał, dotykał, Jego dotykano. Jezus Chrystus przez fakt Wcielenia, przybrania ciała ludzkiego, ucieleśnił się, sprawił, że Oblicze Boga nabrało konkretnych rysów. Jezus jeszcze wyraźniej wszedł w historię ludzkości, przyjął ludzką naturę, stał się człowiekiem, stał się namacalny i bliski jak nigdy dotąd. Spory z przeciwnikami tworzenia obrazów i wyobrażeń Bożych, zostały przewyciężone właśnie tym argumentem. Chrześcijanie mogą tworzyć wyobrażenia Boga, bo On żył w konkretnym czasie, miał swój wygląd, można powiedzieć zszedł na poziom ludzkich wyobrażeń i zmieścił się w zakresie ich imaginacji¹⁰.

Dramat człowieczeństwa Jezusa Chrystusa doszedł do zenitu na Golgocie, w Jego Męce i śmierci na Krzyżu. Zanim jednak został zamordowany, założył Kościół, Swoje Mistyczne Ciało. A zatem Kościół stanowi kontynuację owego „przyłgnięcia”, fizycznej obecności Boga. Albowiem to w ramach Kościoła jest sprawowana Najświętsza Ofiara. Ale o tym za chwilę.

Wpatrując się w Jezusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, wierny jest przekonany, że Jezus jest obecny w tym miejscu realnie, nie tylko symbolicznie czy duchowo. On tu jest, wszystko słyszy i widzi. Przenika do ludzkich serc. To w Adoracji Hostii Świętej, można jakby na nowo przyłgnąć do Boga, wypełnić owe dąbąg (przyłgnąć, przytulić, całować). Przystępując do Komunii Świętej wierni spożywają swojego Pana. Czyż nie jest to fizyczny kontakt z Bogiem? Czyż można jeszcze bardziej przyłgnąć do Niego? Przecież Bóg obecny w Hostii wnika w ciało komunikującego, łączy się z Nim, krew wyznawcy Chrystusa staje się Jego Krwią, ciało wiernego staje się Jego Ciałem. To więcej niż przytulenie, czy ucałowanie. To ofiarowanie siebie Boga w pełni w nierozzerwalnej łączności z człowiekiem.

Drogi zmierzające do dostrzeżenia w twarzy Jezusa poszukiwanego od zarania dziejów Oblicza Bożego, rozpoczynają się już w Starym Testamencie. Wróćmy do Mojżesza. W Księdze Wyjścia, mamy tam taki niełatwy do interpretacji tekst: „I rzekł Mojżesz: »Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę«. Pan odpowiedział: »Ja ukaże ci mój majestat [...] Nie będziesz mógł oglądać mego oblicza i pozostać przy życiu [...] Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przyjdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mego tobie nie ukazę«” (Wj 33, 18-23). Jak rozumieć to oglądanie „pleców Pana Boga”? Tradycja karmelitańska, idąc za św. Janem od Krzyża, widzi w tej teofanii wielką łaskawość Boga i proces oczyszczania przez Bożą miłość. Według hiszpańskiego mistyka, Bóg, który udziela się duszy ludzkiej, odpowiednio stopniuje swoje dary, bowiem nagły kontakt z pełnią chwały Bożej mógłby zabić człowieka. Jak pisze św. Jan od Krzyża: „A tak wielka jest ta słodycz duszy, że gdyby Bóg nie umacniał również ciała, chroniąc naturę swoją prawicą, jak to uczynił z Mojżeszem w jaskini skalnej (Wj 32, 22), by nie

¹⁰ W sprawie sporów obrazoburczych zabrał głos II Sobór Nicejski zwołany w roku 787. Pozwalając na kult obrazów Matki Bożej i świętych. Sobór pozytywnie ustosunkował się także do tworzenia obrazów Jezusa Chrystusa, pozwalając w ten sposób na tworzenie obrazów Boga. Ustawy soboru stanowią: „My przyjmujemy obrazy; my na tych, którzy tak nie utrzymują nakładamy anatemę [...] Jeśli ktoś nie wyznaje, że Chrystus, nasz Bóg, według swojego człowieczeństwa nie jest ograniczony, ten niech będzie obłożony anatemą” (por. *Breviarium Fidei*, nr 207, 209, red. I. Bokwa, Poznań 2007).

ponosząc śmierci, mógł ujrzeć Jego chwałę, to za każdym wybuchem tych płomieni rozprysłoby się jej życie naturalne i poniosłoby śmierć, nie mając zdolności w swej niższej części na przyjęcie tak wielkiego i tak wzniosłego ognia chwały”¹¹. Nawiązując do wcześniejszych rozważań, można powiedzieć, że Bóg kontroluje Swoją bliskość wobec człowieka, że ogień Boży nie zabija, nie niszczy, a dzieje się tak tylko dlatego, że ten ogień jest zawsze w ręku Boga. Boży ogień może jedynie oczyszczać, wypalać to, co w człowieku jest grzechem i tylko w tym sensie można powiedzieć, że ogień Boży rani¹².

Teofania Boga, odwracającego się do Mojżesza plecami posiada również wymiar chrystologiczny, czyli ten wymiar, którego przede wszystkim tutaj poszukujemy. Trafnie to tłumaczy św. Grzegorz z Nyssy, który widzi we wspomnianym motywie podążanie za Jezusem¹³. Jeśli mam przed sobą czyjeś plecy, to znaczy, że za tym kimś podążam, że ten ktoś mnie prowadzi. Właśnie tak jak to widział Mojżesz, dostrzegł Boga z tyłu, a w tym było owe zaproszenie Jezusa: „Pójdź za Mną!” (Mk 2, 14). I tak jest właśnie z Jezusem Chrystusem, jeśli ktoś chce być Jego uczniem, to musi za Nim podążać niełatwym szlakiem, bo On jest Drogą, bo jak sam mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie Krzyż swój i niech Mnie naśladowuje!” (Mk 8, 34).

Podążanie za Jezusem dokonuje się przez Krzyż, tą drogą właśnie człowiek może zmierzać do odkrywania Bożego Oblicza. Rzuca na to światło papież Benedykt XVI, którego słowa za chwilę przytoczymy. Papież łączy wspomniane już wcześniej objawienie się Boga Mojżeszowi w płonącym krzewie, z tajemnicą Krzyża Chrystusa. Na Horebie Bóg objawił Swoje Imię, odkrył przed człowiekiem rąbek Swojej tajemnicy. Do tego nawiązuje Jezus w swojej modlitwie arcykapłańskiej zapisanej w ewangelii janowej: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata” (J 17, 6). Papież konkluduje: „Co się zaczęło w płonącym krzewie na pustyni synajskiej, dopełnia się w płonącym krzewie Krzyża. Do Boga można teraz naprawdę zwracać się w Jego wcielonym Synu. Bóg należy do naszego świata, oddał się niejako w nasze ręce”¹⁴.

3. Spotkanie z Bogiem na Adoracji

Skoro poznaliśmy już naturę ognia Bożego i zbadaliśmy drogę do odkrycia Oblicza Bożego, która wiedzie przez Chrystusa i Jego Krzyż, to pora poprowadzić nasz dyskurs w stronę wyjaśnienia trzeciego elementu występującego w temacie artykułu, a mianowicie do doświadczenia Adoracji. Kontemplacja Oblicza Bożego w Jezusie Chrystusie nie kończy się na kontekście ziemskiego etapu życia Zbawiciela. Jezus bowiem pozostał ze

¹¹ JAN OD KRZYŻA, *Żywy płomień miłości*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2010, 35.

¹² Pisze św. Jan od Krzyża: „Zanim ten boski ogień miłości wejdzie i złączy się z samą substancją duszy przez jej całkowite i doskonałe oczyszczenie i udoskonalenie, płomień, czyli Duch Święty, rani wciąż duszę, wyniszczając i pochłaniając niedoskonałości jej złych nawyków” (tamże, 26).

¹³ Por. PG, 44, 400 A – 409 B. Podaję za: J. RATZINGER, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, ss. 25-26. Myśl o intuicjach szukania oblicza Bożego w Piśmie Świętym także została zaczerpnięta z tejże książki (por. tamże, 11-31).

¹⁴ J. RATZINGER, *Jezus z Nazaretu*, t. I, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, 127.

Swoimi wyznawcami jako Zmartwychwstały Pan, a Jego Ciało uległo Przebóstwieniu, jest inne niż to ciało, które posiada śmiertelny człowiek. Uczniowie zmierzający do Emaus nie rozpoznali Jezusa, ich oczy były jakby na uwięzi (por. Łk 24, 16). Można powiedzieć, że to jest przedziwna sytuacja, bo przecież uczniowie wiedzieli jak wyglądał Jezus, znali Go z codziennego towarzyszenia Zbawicielowi, podczas Jego ziemskiego życia. A nawet gdyby nie wierzyli w zmartwychwstanie, myśleliby przecież, że widzą ducha, zjawę. Ale nie, oni w ogóle Jezusa nie rozpoznali. Jak to możliwe?

Jezus Chrystus po zmartwychwstaniu nie był kimś, kto powrócił do dawnego sposobu życia, to nie młodzieniec z Nain czy Łazarz, których wcześniej Jezus wskrzesił z martwych i których życie prędej czy później dobiegło końca. W przypadku Jezusa mamy do czynienia z niespotykaną dotąd nowością. To nie jest przykład powrotu do życia po śmierci klinicznej, czego doświadczenia zdarzają się i dzisiaj, Jezus powraca jako Ten, który już nigdy nie umrze, nad którym śmierć nie ma już władzy. Św. Paweł używa tu greckiego terminu *ophthe* – które znaczy „okazał się”. Papież Benedykt XVI uważa jednak, że można tu powiedzieć bardziej konkretnie, że Jezus „pozwolił się zobaczyć”. Jak pisze papież: „Formuła ta wskazuje, że chodzi tu o coś innego – po zmartwychwstaniu Jezus istnieje w sferze rzeczywistości, która normalnie nie jest dostępna naszym zmysłom”¹⁵. A zatem uczniowie idący do Emaus nie mogli Go rozpoznać. Jezus należał do świata Bożego, dlatego zobaczyć Go mógł tylko ten, komu Jezus na to pozwolił, pozwolił się zobaczyć i rozpoznać, komu Jezus się objawił.

To rozpoznanie nastąpiło nieco później. Jezus szedł z uczniami i pisma im wyjaśniał (por. Łk 24, 13-35). W tym samym czasie, jak to później stwierdzą, „pałało w nich serce” (por. Łk 24, 32), a zatem czuli blisko siebie ogień Bożego objawienia, bliskość Bożego Oblicza. Potem doszli do wsi zwanej Emaus, miało się ku wieczorowi i uczniowie prosili usilnie, by tajemniczy wędrowiec został z nimi. Widocznie czuli się dobrze w Jego obecności, dawał im poczucie bezpieczeństwa, biła z Niego mądrość i tajemnicza moc. Oni myśleli o pozostaniu ze sobą w czysto ludzkim wymiarze, o potrzebie bycia w towarzystwie kogoś, z kim można porozmawiać, kto mógłby wyjaśnić różne zawiłe sprawy dotyczące Pisma. Jezus jednak odpowiedział na prośbę uczniów, darem o wiele bardziej wykraczającym poza ich ludzkie oczekiwania. Pozostał z nimi nie tylko na jeden wieczór, ale na zawsze, w Eucharystii, w tych, którzy tę Eucharystię będą przyjmować¹⁶. Jak pisze dalej św. Łukasz: „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu” (Łk 24, 30-31). Widzimy zatem wyraźnie, że Jezus dał się rozpoznać poprzez sprawowanie Eucharystii, w wydarzeniu Eucharystii. Msza św. zwana Łamaniem Chleba, jest wchodzeniem w tę rzeczywistość, w której oczami wiary można zobaczyć i rozpoznać Zmartwychwstałego Chrystusa. To poprzez ten sakrament możliwe jest dostrzeżenie w Jezusie Chrystusie Oblicza Boga.

¹⁵ J. RATZINGER, Trzeciego dnia zmartwychwstał, w: *Przesłanie zmartwychwstania*, tłum. J. Merecki, Kraków 2007, 22.

¹⁶ Ten aspekt uwypuklił bł. Jan Paweł II: „Na prośbę uczniów z Emaus, żeby pozostał »z« nimi, Jezus odpowiedział darem o wiele większym: z pomocą sakramentu Eucharystii znalazł sposób pozostania »w« nich”(JAN PAWEŁ II, *List Apostolski Mane nobiscum Domine*, Watykan 2004, nr 19).

Przyjmowanie Eucharystycznego Jezusa w Komunii św. otwiera człowieka na perspektywę wieczności. Jak pisze bł. Jan Paweł II: „Kto się karmi Chrystusem w Eucharystii, nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne: *posiada je już na ziemi*, jako przedsmak przyszłej pełni, która obejmie człowieka do końca”¹⁷. Ale nie tylko przyjmowanie Komunii św. wprowadza wiernego w łączność z Jezusem Eucharystycznym. Błogosławiony Papież wyraźnie zaznacza, że podążając przykładem wielu świętych Kościoła, należy praktykować również Adorację Najświętszego Sakramentu¹⁸.

Człowiek, który pragnie znaleźć Boże Oblicze, ślad Boga w swoim życiu, chce wpatrywać się w konkretnym kierunku. I oto Pan sam się daje w taki przedziwny i prosty sposób. Oto na Adoracji Przenajświętszego Sakramentu można patrzeć na Boga, kontemplować Jego Oblicze, Jezus Chrystus jest z tymi, którzy gromadzą się wokół Niego. Nie symbolicznie, nie poprzez znak, ale realnie On sam przebywa wśród ludzi. Poprzez Adorację Jezusa Eucharystycznego można podejmować to wezwanie do podążania za Mistrzem, można iść za Nim. Obliczem Boga jest Jego Miłość ukryta w Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu, Miłość, która pozwala się kontemplować, która w ciszy i delikatności czeka na odpowiedź na powołaniowe wezwanie: „Pójdź za Mną”.

4. Cisza rozpalona miłością Serca Boga

Skoro dotarliśmy do miejsca, w którym odkrywamy wewnętrzny imperatyw Adoracji, zasadzający się na eucharystycznym darze samego Jezusa Chrystusa, a wypływający z Krzyża, czyli Jego Męki, śmierci i zmartwychwstania, możemy zapytać o to, jaki sens przeżywania Adoracja posiada. Nie chodzi przy tym o podawanie sposobów adorowania Przenajświętszego Sakramentu, ale o próbę uchwycenia istoty relacji jaka zachodzi między Bogiem a człowiekiem podczas Adoracji. Nie chcemy jednocześnie oddalać się od zagadnień, które pojawiały się w trakcie podjętych powyżej rozważań. Dlatego ciągle będzie powracał wątek dwóch obrazów teofanii Boga: ognia i ciszy, które zostały wpisane w doświadczenie duchowe proroka z Tiszbe.

Przesłanie sensu adorującej ciszy wydaje się oczywiste. Milcząca Hostia przemawia do adorujących: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani” (Mt 6, 7). Nie należy mnożyć słów. Ale jak wejść w relację? Co ma być tym duchowym pomostem łączącym Boga i człowieka? Trzeba tu dotknąć jakichś najgłębszych pokładów ludzkiej wrażliwości, miejsca, w którym znajdują się najskrytsze myśli i przeżycia. Takim miejscem, jest według tradycji biblijnej – serce. Jezus obecny w Hostii jest jak bijące serce, aby je usłyszeć, trzeba się wyciszyć, wsłuchać, odizolować od wszelkich hałasów. I wtedy zaczyna się ten oczekiwany „dialog serc”. Ludzkie serce poznaje serce Jezusa. Ludzka pobożność znajduje swój konkret, uchwytny wymiar. Tak pisze papież Benedykt XVI: „[...] serce jest podstawą zmysłów, miejscem spotkania i przenikania się zmysłowości i ducha, które jednoczą się w sercu. Pobożność zmysłowa jest pobożnością w sensie motta kar-

¹⁷ JAN PAWEŁ II, *Encyklika Ecclesia de Eucharistia*, Watykan 2003, nr 27.

¹⁸ Por. tamże, nr 25.

dynała Newmana: *Cor ad cor loquitur* (Serce mówi do serca) – słowa, które można uznać za najpiękniejsze podsumowanie tego, czym jest pobożność serca jako pobożność skierowana do Serca Jezusa¹⁹.

A zatem choć Bóg milczy, to nie znaczy, że nic nie mówi, Jego Serce wciąż wysyła komunikat. Tę prawdę uwydatnia papież Benedykt XVI w ostatniej Adhortacji *Verbum Domini*: „Jak pokazuje krzyż Chrystusa, Bóg przemawia również milczeniem. Milczenie Boga, doświadczenie oddalenia Wszechmogącego i Ojca stanowi decydujący etap ziemskiej drogi Syna Bożego, wcielonego Słowa [...]. Milczenie Boga jest przedłużeniem Jego poprzednich słów. W tych mrocznych chwilach przemawia On w misterium swego milczenia. Dlatego w dynamice Objawienia chrześcijańskiego milczenie jawi się jako ważny wyraz Słowa Bożego²⁰. A zatem milczenie podczas Adoracji łączy się także w jakiś przedziwny sposób z doświadczeniem Krzyża Chrystusa. Jest milczenie stające się próbą, przeżyciem opuszczenia, które stanowiło tak ważny rys Męki Jezusa.

Jezus także milczy, gdy staje przed tłumem. Nie odpowiada na oskarżenia mas, na szydercze zaczepki Heroda, czy też późniejsze wypytywanie przez Piłata. W Jezusie spełnia się proroctwo zaczerpnięte z Księgi Izajasza, z fragmentów o Cierpiącym Słudze Pańskim: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze” (Iz 42, 2). „Dreńczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich” (Iz 53, 7). Adorując Hostię, wierny adoruje swojego Pana, który zawisł na Krzyżu. Zabity Chrystus głośno woła o sprawiedliwość na świecie, o przywrócenie porządku w ludzkich sercach.

A zatem cisza związana z obecnością Boga w Przenajświętszym Sakramencie nie jest znakiem braku aktywności, biernego towarzyszenia wydarzeniom, które mają miejsce na świecie. Nie ma w tej ciszy jakiejś ukrytej i zakamuflowanej formy deizmu, w której spotykamy Boga-Stwórcę, który po akcie kreacji, nie interesuje się więcej światem. Bóg ma swoje sposoby dotarcia do człowieka. Gwałt i ludzki hałas potrafi przemienić w ciszę. Ale w tej ciszy namiętnie płonie ogień Bożej Miłości. Jezus, który posyła Swojego Ducha, obdarza człowieka płomieniem Miłości. Św. Jan od Krzyża, który jako karmelita miał w herbie zakonnym płonący miecz i napis nawiązujący do rozmowy Boga z Eliaszem, a brzmiący: „Zelo zelatus sum pro Domino Deo” (Żarliwością rozpałiłem się o chwałę Boga Zastępów – 1Krl 19, 10), tak pisze o zesłanym Paraklecie: „Tym płomieniem miłości jest duch Oblubieńca, tj. Duch Święty. Czuje Go dusza w sobie nie tylko jako ogień, który ją ogarnął i przemienił w słodką miłość, lecz również jako ogień, który nadto płonie w niej samej i czyni ją płomieniem, jak sama mówi. Płomień ten za każdym wybuchem zanurza duszę w chwałę i orzeźwia ją obfitością życia Bożego²¹. Z ciszy Adoracji, z wsłuchania się w Bożą obecność, bucha ogień Bożej miłości, oto tajemnica, którą jak się zdaje, Bóg chciał przekazać Eliaszowi podczas spotkania na górze Horeb.

¹⁹ J. RATZINGER, *Patrzeć na Przebitego*, Kraków 2008, 51.

²⁰ BENEDYKT XVI, *Verbum Domini*, nr 21.

²¹ JAN OD KRZYŻA, *Żywy płomień*, dz. cyt., 12-13.

5. Zakończenie

Dlatego na koniec wróćmy znów do pamiętnego objawienia przed grota, gdy „Pana nie było w ogniu”, ale przyszedł w „szmerze łagodnego powiewu”. Tradycja karmelitańska, która widzi w Eliaszu swojego przywódcę i ojca²², nazywając go świętym Eliaszem, dostrzega w spotkaniu proroka z Bogiem niezwykle głębokie doznanie mistyczne. W Eliaszu, który otwiera się na Boga, uruchamia się „słuch duszy”, przez który Bóg wnika w najgłębsze jestestwo proroka²³. Bóg nie przychodzi w niszczącym ogniu, gdyż wrażliwość ludzkiej duszy potrzebuje innych zabiegów z Jego strony. Dusza ludzka, aby dostrzec Boże Oblicze musi w milczeniu wsłuchać się w ciszę Boga, która nie jest jednak bezdźwięczna, która nie jest pusta. Jak pisał św. Jan od Krzyża: „Przez tchnienie wiatru [dusza – przyp. PK] wyraża zaś najwyższe i najbardziej smakowite poznanie Boga i Jego przymiotów, które przelewa się w umysł z dotknięcia, jakie te przymioty Boże sprawiają w istocie duszy. I to jest największa rozkosz, której dusza smakuje w tym stanie”²⁴. Tym wzniosłym doznaniem towarzyszy Boska muzyka, która, jak wspomina św. Teresa Benedykta od Krzyża, jest: „przepojoną ciszą”²⁵.

Adoracja Przenajświętszego Sakramentu tworzy niewątpliwie tę przestrzeń, w której adorujący powinien niejako przeżywać doświadczenie Eliasza. Kto staje przed Bogiem, musi zostawić swoje plany i sposoby działania, musi wsłuchać się w to, czego od niego chce Bóg. Musi wpatrywać i wsłuchiwać się w Chrystusa, w którym można odnaleźć Boże Oblicze płonące z Miłości do człowieka. Jest to Bóg Wcielony, którego Ciało jest uwielbione, którego Ciało jest eucharystyczne. I to właśnie w samym Chrystusie realizuje się ten paradoks Boga, który jest w ciszy i spokoju, a jednocześnie płonie gwałtownym ogniem. Jezus bowiem mówi: „Weźcie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 29). A w innym miejscu zwraca się do słuchających: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12, 49).

“WHY GOD WAS NOT IN THE FIRE? (1K 18-19)

GOD’S FACE IN JESUS CHRIST AND AN EXPERIENCE OF ADORATION”

Summary

The question from the title of our article recalls God’s apparition from Mount Horeb. Elijah who won a duel with four hundred and fifty prophets of Baal, took a sword and killed them all. God was unhappy with this cruel act, because He did not desire the death of these people. And God came to Elijah not in the wind, not in the

²² Inskrypcja umieszczona pod statuą Eliasza w bazylice watykańskiej brzmi: „S. Propheta Dei Elias Ord. Carmelitarum Dux et Pater” (Św. Prorok Boga Eliasz przywódcą i ojcem zakonu karmelitów).

²³ Por. TERESA BENEDYKTA OD KRZYŻA (E. STEIN), *Wiedza Krzyża*, tłum. I. J. Adamska, Kraków 2005, 334-336.

²⁴ JAN OD KRZYŻA, *Pieśń duchowa*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2010, 136.

²⁵ TERESA BENEDYKTA OD KRZYŻA (E. STEIN), *Wiedza*, dz. cyt., 336.

earthquake, and not in the fire. He came in the sound of a gentle breeze. God's fire always shows a power to purify the human soul but not to kill. This kind of fire was a sign during an apparition from the same place, four hundred years earlier. When Moses met Yahweh, He came in a flame of fire, coming from the middle of a bush. But the fire did not consume the bush. When we try to ask about nature of God's face, we have to look at Christ and His Cross. Christological interpretation of the Scripture is a part of a Tradition of the Church. People always wanted to have an image of God. And Jesus Christ is the answer. He is the perfect image of God. And when we are looking for Christ we have to turn to an experience of adoration of the Blessed Sacrament. Because Jesus is present in Eucharist. This presence is real, not only symbolic. The character of adoration should be like being in silence. We can hear God's will only in silence. But in the centre of this silence is flaring the fire of God's love. This fire is so different from the fire of human love. The final conclusion is precisely this: God comes in silence, but in the centre of this silence is the blazing fire of His love.